Nr 281. Kraków, 7 Grudnia — Wtorek. **Rok 1880.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziel i dni świątecznych. Pojedyncze numera Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Pocztą w państwie Austryackiem ... 24 złr. ... 6 złr. ... 2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego ... 33 złr. ... 8 złr. ... 3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Miejscowej prenumeraty księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 50 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się po cenie 1 złr. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . zlr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1881 „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek.
Od 1 grud. do końca marca 1881 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 6 grudnia.

Wracamy dziś jeszcze do artykułów w dziennikach wiedeńskich o *exposé* finansowem ministra Dra Dunajewskiego, albowiem trudno na raz jeden wyczerpać cały materyał i wypowiedzieć wszystkie uwagi, jakie głosy dzienników wiedeńskich nasuwają. Stwierdzamy tedy jeszcze raz tę jednomyślną powagę, jaką dzienniki wiedeńskie okazały w obec pomienionego *exposé*. Ważna to okoliczność, bo z niej dzisiejsza większość wyprowadzić sobie może nie mniej ważną wskazówkę, iż skoro nawet organa przeciwnego obozu zachowują się oględnie i po większej części oddają słuszność wywodom ministra Dunajewskiego, obowiązkiem jest stronnictwa autonomistów poprzeć go całą siłą, czynem— a czynem tym byłoby rychłe uchwalenie budżetu. Na ostatniem posiedzeniu Izby wniósł rząd ustawę o budżecie prowizorycznym do końca marca r. p., zapewne uczynił to rząd w przekonaniu, że do Nowego Roku ustawa finansowa za rok 1881 uchwaloną już być nie może dla krótkości czasu. W rękach atoli prawicy, a więc większości parlamentarnej leży teraz, aby budżet w krótkim o ile można czasie został uchwalonym. Dwa ważne z tego wyniklżyby następstwa. Naprzód stronnictwo autonomistów dałoby dowód, iż zdolnem jest do rządów, że rozumie dobrze i pojmuje należycie swoje zadanie jako większości, z której łona gabinet będący u steru wyszedł. A powtóre przez rychłe uchwalenie budżetu zyskałaby autonomia krajów, bo danym by był czas sejmom do pracy, co ze względu na to, że w r. 1878 wcale nie było sesyi sejmowej, a w roku przeszłym nader krótka, jest rzeczą niepośledniej wagi. Zresztą stronnictwo zdolne do rządzenia powinno o tem pamiętać, że i rząd potrzebuje więcej czasu dla swych prac czy to przygotowawczych dla parlamentu, czy administracyjnych, trwająca zaś z małemi tylko przerwami sesya Rady państwa wyczerpuje siły gabinetu z wielką dla interesów państwa i krajów szkodą. Rząd zaś teraźniejszy, którego myślą przewodnią jest skierowanie bacznej uwagi na podniesienie dobrobytu poszczególnych krajów, więcej potrzebuje czasu na urzeczywistnienie swych idei i planów. O tem wszystkiem większość pamiętać powinna, jeżeli chce się okazać *regierungsfähig*.

Czuje to dobrze strona przeciwna i dla tego usiłowania jej skierowane są do rozbicia jedności i zgody prawicy; wszak nie co innego mają na celu agitacye w sprawie regulacyi podatku gruntowego. Jak też nigdy nie zaniedbujemy wykazać złej wiary w postępowaniu organów lewicy, tak uważamy za rzecz stosowną zwracać także uwagę na zwrót pomyślniejszy u jednych, na trzeźwiejsze zapatrywania u drugich. A każdy przyzna, że przeciwnikom najwięcej chodzi o osobę teraźniejszego ministra skarbu; przecież *Tagblatt* nie wahał się wyznać, że los gabinetu hr. Taaffego zawisł od losu Dra Dunajewskiego; jego upadek, znaczyłby upadek gabinetu hr. Taaffego. Ponieważ zaś większość wspiera ten gabinet, jako dążący do zadowolenia wszystkich narodowości, tem samem wspierać powinna usiłowania tego, który sobie tak wybitne wyrobił w nim stanowisko, a największem poparciem byłoby rychłe o ile możności uchwalenie budżetu, i co za tem idzie: zostawienie więcej czasu sejmom krajowym.

Że zaś usiłowania ministra skarbu godne są takiego poparcia, wykazywaliśmy już nie jednokrotnie, nawet opierając się na wywodach dzienników wiedeńskich ministrowi temu nieprzychylnych. I dziś możemy znów odwołać się do prasy wiedeńskiej na poparcie naszego twierdzenia. *Tribüne*, która nie ze wszystkiem godzi się z tem co w *exposé* powiedziano, zbija jednak w drugim swym artykule zarzuty czynione projektowi podatku od nafty i pisze między innemi:

Minister Dunajewski sprawie téj odjął wszystko co ją wstrętną czyniło, albowiem przyobiecał także przedłożenie projektu opodatkowania gazu. Kiedy wspomiał o tym projekcie, można było spostrzedz na lewicy szczególne wzburzenie, ponieważ z góry widziała, iż pozbawiają ją najpiękniejszych jéj frazesów. Atoli jest także powód materyalny, który podatek ten czyni mniej uciążliwym, niżby się na pozór zdawało. Oléj ziemny galicyjski jest jak wiadomo o 2 złr. mniej obciążonym a jego rafinerya wielkie w ostatnich latach poczyniła postępy, teraz zaś zrobi jeszcze większe, skoro wielcy kapitaliści wzięli tę sprawę w rękę. Niedbałość i nawyknienie naszych kupców nie dopatrzyły się do dziś dnia korzyści, jakie daje ten produkt krajowy; w chwili jednak, kiedy nowy podatek przedmiot ten istotnie podroży, korzyści te muszą być w zupełności uwzględnione, a wtedy ciężar podwyższenia podatku zmniejszy się do połowy. Wprawdzie i wtedy nie braknie nowych zażaleń. Podsuwać będą, że chodzi tu o nową ulgę dla Galicyi, a hasło wojenne: „Polacy przeciw Austryi" zabrzmi przy téj sposobności ze zwykłą wiernością przekonania. Lecz nie na długo. Jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, zanosi się na utworzenie wielkiéj spółki akcyjnéj, która podejmie koalicyę wszystkich poszczególnych galicyjskich kopalń nafty. Gdy się to stanie, wówczas te same organa, przynajmniéj przez pewien czas, pełne będą najsłodszych pochwał. Może nawet zaproponują serenady, przy których palić się będą pochodnie wyłącznie z galicyjskiego wosku ziemnego i przy których może w końcu zabrzmi sławna pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła."-

Lecz dość żartu. Mowę ministra Dunajewskiego szczególnie w ustępie o podatkach pośrednich i bezpośrednich trzeba brać wysoce na seryo. Męża, który przyobiecuje zreformować przepisy o ściąganiu podatków, ponieważ zbytnie uciskają małego przemysłowca i właściciela małéj posiadłości, który nowellę o należytościach prawnych cofa, ponieważ ona chłopu prawie niemożebnem czyni kupno i sprzedaż najmniejszych parceli, męża takiego nie można podejrzywać, że użył całego kramu naukowego, aby ubogim oczy piaskiem zasypać, a tem gruntowniéj ich wyzyskać. Minister zupełnie na seryo powiedział, że podatki bezpośrednie nie mogą być już więcéj podwyższone i że dla tego trzeba się wziąć do pośrednich, jeśli się chce państwu pomódz. Moglibyśmy organom stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które dziś tak głośno krzyczą o system w gospodarce finansowéj i o podatki bezpośrednie, przypomnieć, że ich stronnikom „system" taki przedkładali w ostatnich dwudziestu latach Plener, Brestel i Pretis, ale go regularnie odrzucali. Lecz przedmiot jest zbyt ważny do takich sporów. Wolimy też powołać się na przykład wielkich państw cywilizowanych. Nie na Niemcy, które obecnie tyle nałożyły podatków pośrednich, których jednak postępowanie nie cały świat pochwala, ale na Francyą i na Anglię. Znaną jest bezprzykładna gotowość do ofiar, z jaką pierwszy z tych krajów wziął na siebie najogromniejsze ciężary, a wiadomo do jakiej mimo to doszedł pomyślności. Zbadajmyż teraz rodzaj podatków, jakie Thiers i Zgromadzenie narodowe wymyślili, a przekonamy się, że one w największéj części składają się z podatków pośrednich. Mówią, że one rujnują; życzymy z całego serca, aby Austrya była tak zrujnowaną, jak jest Francya. Thiers atoli powiedział, że one jedynie będą skutecznemi i w istocie okazały się jedynie skutecznemi.

Nikt się o tem lepiej nie przekonał niż Gladstone, ów wielki finansista i dawniej wielki przeciwnik podatków pośrednich. On to wynalazł śrubę podatku dochodowego i myślał, że wytężywszy ją, zrobi wszystkie inne podatki niepotrzebnemi. Dziś śruba spoczywa prawie zupełnie, a w ostatnim swoim budżecie wniósł ten sam Gladstone podwyższenie podatku od piwa, podatku, który więcej pośrednim już być nie może. On podwyższył cła od wina, a ponieważ Anglia prawie tak jak nie produkuje wina, przeto są to czyste cła finansowe, a więc znów podatki pośrednie. Nawet hasłu swojemu *free lunch*, które tak długo zdobiło chorągwie Gladstona i jego przyjaciół i które mu do zwycięstwa pomogło, nie pozostał Gladstone zupełnie wiernym. Dopiero świeżo protestował silnie przeciw przesadnej restytucyi podatku od cukru, co tylko podrożyć może cukier wprowadzany do Anglii. Czas już jest, aby stronnictwo wiernokonstytucyjne pokazało swoją sztukę, za pomocą której mogłoby niby pomódz finansom państwa, gdyby tylko chciało. Opozycyi ich grozi niebezpieczeństwo, nie mają oni już do czynienia z ministrem Dunajewskim, ale z pierwszemi powagami Europy."

W innem miejscu *Tribüne* nie zgadza się z proponowanem opodatkowaniem giełdy i twierdzi, że dla państwa zawsze jest bardzo rzeczą korzystną żyć w pokoju z giełdą. W *exposé* ministra Dunajewskiego jest tylko pobieżna o tem wzmianka, mianowicie, gdy mówi o powodach, dla których cofa nowellę o opłatach prawnych. Między temi powodami jest i ten, aby przerabiając nowellę, wciągnąć w nią także interesa zawierane na giełdzie z wielkiemi ruchomemi kapitałami. Wzmiankę tę powitała prawica oklaskami, niesłuszny jest tedy zarzut, jaki robi *Politik*, że minister ani słowem nie wspomniał o opodatkowaniu giełdy. Odeprzeć się także godzi twierdzenie znanego finansowego tygodnika *Der Tresor*, jakoby finansowemu *exposé* dra Dunajewskiego zaszkodziło to, że zaraz po objęciu przez niego teki ministra skarbu „przychylne dla niego dzienniki narodowe jego ściślejszej ojczyzny insynuowały mu różne cuda, które spełni, zostawszy ministrem." *Der Tresor* myli się tu najzupełniej, gdyż dzienniki „narodowe" wcale tego nie pisały, lecz owszem dzienniki wiedeńskie z umysłu takie wiadomości tworzyły lub kazały sobie z Galicyi telegrafować to, czego dzienniki tutejsze nie pisały. Twierdzeniu temu stanowczo zaprzeczyć musimy, dzienniki „narodowe" od początku ostrzegały — i to przemawia na ich zaletę — przed przesadnemi nadziejami i wygórowanemi żądaniami. W dalszym ciągu *Der Tresor* zamieszcza uwagi, na które po większej części zgodzić się można. Oto pisze:

„Nie należymy do zwolenników dra Dunajewskiego, jak to już nieraz mieliśmy sposobność zaznaczyć, lecz czyż ma to nam przeszkadzać być wobec niego sprawiedliwymi? Mniemamy, że pominąwszy w jego *exposé* ustęp, w którym odmiennie od swego poprzednika Pretisa oddaje pierwszeństwo reformie podatków pośrednich, mianowicie podatków konsumcyjnych, przed reformą podatków bezpośrednich, którą właśnie ostatni minister skarbu p. Pretis chciał postawić na czele swej reformy podatkowej, — otoż, jak powiadamy, opuszczając ten ustęp z *exposé* dra Dunajewskiego, mógłby to *exposé* z kilku małemi zmianami wypowiedzieć także wspomniany jego poprzednik. Wcale to nie jest dla jednego naganą, a dla drugiego pochwałą; smutnym jest tylko fakt, że i najświeższy deficyt wydaje się czemś tak naturalnem, czemś tak przez stosunki wskazanem, że nie mieliśmy prawa czego innego się spodziewać. My chorujemy na niedobór normalny 25 milionów złr. już od lat wielu, jeżeli tedy przyjdzie jeszcze jakiś osobny wydatek większy, jak budowa kolei Arulańskiej, natenczas niedobór ma swoje *extraordinarium*. Lecz nie godzi się z tego robić zarzutu ministrowi skarbu Dunajewskiemu, że pomimo kolei Arulańskiej niedobór nie utrzymał się na wysokości normalnej, lub nawet że nie zszedł niżej, zwłaszcza jeżeli się rzecz ocenia ze stanowiska finansowego."

Dalej *Der Tresor* rozbiera *exposé* dość szczegółowo, ale bardzo oględnie i zajmuje stanowisko więcej wyczekujące, co będzie dalej.

Wogóle zbierając głosy dzienników wiedeńskich, widzimy, co już kilkakrotnie podnosiliśmy, że oceniają *exposé* finansowe dra Dunajewskiego przeważnie przychylnie. Z tego, co piszą z pewną niechęcią, a przedewszystkiem z tego, co piszą *N. fr. Presse*, *W. Allg. Ztg* i t. p. widać głównie niezadowolenie, że teraźniejszy minister skarbu dość miał bystrości umysłu, powiedzmy otwarcie, dość miał rozumu, aby się nie dać pociągnąć na pole eksperymentów. I ztąd znów zachęta dla większości do czynnego poparcia jego usiłowań.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 3 grudnia.

(?) Regulamin komisyi centralnej stanowi, że streszczony przebieg jej obrad z każdego posiedzenia ma być ogłoszonym w dzienniku urzędowym. Podobne ogłoszenie z posiedzenia odbytego dnia 29 z. m. z powodu znanego wystąpienia deklarantów nastąpi przeto w urzędowej gazecie wiedeńskiej w niedzielę, jako załatwienie wniosku postawionego przez Dra Rzihę w komitecie ze względu na oszczerstwa tutejszych dzienników

Po posiedzeniu komisyi centralnej przystąpił komitet 18-tu ze zwykłym spokojem i jeszcze więcej utwierdzony jawnie wypowiedzianem zaufaniem pełnej komisyi centralnej, do swych dalszych czynności i uchwalił na posiedzeniu dnia 30 z. m. taryfy klasyfikacyjne w drugiem czytaniu dla Styryi, w cyfrach przedłożonych przez referenta rządowego; nie uwzględnił przeto dążeń objawionych przez Payerhubera na polu dziennikarskiej agitacyi. Załatwienie tej sprawy dla Austryi niższej i wyższej zostało odroczone na jedno z posiedzeń następnych, ponieważ taryfy referenta rządowego wydały dla tych krajów znacznie niższe dochody gruntowe, niżeli takowe przyjęte były przez komitet jako preliminarz; komitet zaś na podobne obniżenie podstaw przez siebie raz uchwalonych nie mógł przystać bez poprzedniego zbadania tych propozycyj, nie wiedząc oprócz tego, z których krajów i w jakich kwotach proponowany ubytek w tych krajach ma być wydobyty dla utrzymania równowagi w preliminarzu.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjął komitet w drugiem czytaniu taryfy klasyfikacyjne przedłożone przez referenta rządowego dla Galicyi i Bukowiny. Taryfy te wykazały co do Galicyi następujący rozdział preliminowanego dochodu ogólnego:

w rejonie	krakowskim	6,766,697	złr.
„ „	lwowskim	8,565,250	„
„ „	tarnopolskim	9,828,484	„
	Razem	25,160,431	„

Po uchwaleniu tych taryf dla pierwszych dwóch rejonów zwrócił Dor Rżiha uwagę na tę okoliczność że odpowiednio do stosunków gospodarskich ze względu na wydatność ziemi w rejonie tarnopolskim najniekorzystniejszych (!), uważa rozdział powyższy pomiędzy trzy rejony w Galicyi za nieodpowiedni i postawił wniosek, aby dochód rejonu tego stosunkowo obniżono, a ubytek rozłożono na rejon lwowski i krakowski. Wniosek ten wywołał żywszą dyskusyę, a po przemówieniach reprezentantów naszych, którzy na rozkład uskuteczniony się zgodzili, i tylko odpowiedniego wyrównania pomiędzy pojedynczemi powiatami rejonu tarnopolskiego się domagali, uchwalono w drugiem czytaniu taryfy rządowe tarnopolskie z zastrzeżeniem pomienionego wyrównania wśród rejonu samego przy trzeciem czytaniu.

Podobna uchwała zapadła i co do Bukowiny w skutek opozycyi reprezentanta tegoż kraju Dra Zotty, który nie mogąc przeprzeć zamierzonego obniżenia zapreliminowanego dochodu ogólnego domagał się, aby powiaty Suczawa, Czerniowce i Kocman obniżono wewnątrz kraju na rachunek powiatu Kimpolung. Po wyjaśnieniach danych nie z jednej strony, że powiat Kimpolung jest najgorszy i najbiedniejszy, zaś owe wymienione trzy powiaty stanowią eldorado Bukowiny, oświadczył referent rządowy, że w przedłożeniach dla trzeciego czytania dalsze wyrównania w Bukowinie tylko bardzo nieznaczne być mogą.

Na następnem posiedzeniu komitetu, które na 7 b. m. oznaczono, ukończonem zostanie drugie czytanie uchwaleniem taryf dla Morawy, Szląska, Czech i obu Austryi.

Wiedeń 4 grudnia.

(98me posiedzenie Izby poselskiéj).

Prezes hr. Coronini zagaja posiedzenie o godzinie 4.

Galerye przepełnione. W loży dyplomatycznej były minister jenerał bar. Horst po cywilnemu.

Prezes podaje do wiadomości rezultat dokonanych na posiedzeniu ostatniem wyborów uzupełniających do kilku komisyj, który to rezultat co do posłów Polaków znany już z komunikatu Koła polskiego.

Z ministerstwa obrony krajowej wniesiono motywa do projektu ustawy o zmianach w ustawie wojskowej, które zaraz przekazano właściwej komisyi.

Kilka gmin w Galicyi, tudzież w Dolnej Austryi, Salcburgii i Styryi petycyonuje w sprawie regulacyi podatku gruntowego.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Nasamprzód dokonano wyborów uzupełniających do kilku jeszcze komisyj; poczem przekazano wniesione dotychczas projekty rządowe, o ile to nie nastąpiło już przedwczoraj, właściwym komisyom.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Wurmbranda, który brzmi: „Wzywa się rząd, aby dla wykonania artykułu 19-go ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia r. 1867 o powszechnych prawach obywateli państwa, wniósł projekt ustawy regulującej używanie języków używanych po krajach w urzędzie, szkole i życiu publicznem z zachowaniem języka niemieckiego jako państwowego. Pod względem formalnym wnosi się, aby wniosek ten przekazano komisyi z 36 członków, wybranych z całej Izby."

Pos. hr. Wurmbrand na umotywowanie wniosku powiada: Wniosek ten zmieniam o tyle, że zamiast komisyi z 36-ciu żądam dziś tylko 24 członków. Powinienbym przedewszystkiem podziękować wam, żeście na ostatniem przed wakacyami posiedzeniu wniosek mój ubili przez uchwałę odraczającą, albowiem w ten sposób wyrzuciliście go z parlamentu na ulicę, gdzie lud podniósł go i na licznych zebraniach omawiał i uznał za słuszny. Powiedzieliście panowie (z prawicy), że jako mniejszość powinniśmy uczyć się od was, jak zachowywać się w mniejszości; uczyniliśmy to, zetknęliśmy się z wyborcami i zyskaliśmy na popularności. Na tym gruncie popularnym zapomnieliśmy o panujących między nami różnicach politycznych zapatrywań i stworzyć jedność w tej sprawie. Tyle więc jest waszej zasługi, naszą zasługą zaś jest, żeśmy uczuciom narodowym nadali kierunek patryotyczny. Nasze uczucia narodowe prowadzą nas do wzmocnienia ustroju państwa, a nie zluźniania go; my nie chcemy Austryi wedle pojęć chimerycznych, lecz starej Austryi. W tem jest wielka między nami a wami różnica, a to wbrew doktrynom parlamentaryzmu. My bowiem mężowie postępu stajemy tu na gruncie zachowawczym, bo chcemy tego, do czego zmierzali wielcy monarchowie i czego trzymali się wszyscy mężowie stanu, gdy tymczasem wy, którzy nazywacie się konserwatystami, wedle pojęć całkiem demokratycznych żądacie zupełnego równouprawnienia. Zbudziliście w ten sposób aspiracye zmierzające do decentralizacyi. A więc z stanowiska konserwatywnego uzasadnić mi wypadnie mój wniosek.

W kwestyi narodowościowej nie widzę kwestyi plemiennej, jak to uczynił pewien mąż stanu. Przytaczam tu przykład: między 54 członkami klubu czeskiego jest 24 nazwisk czysto niemieckich. (*Wesołość. Głosy z prawicy: za to wy macie nazwiska słowiańskie!*) Tak jest, ale to za mną przemawia. (*Wesołość*). Aspiracye narodowe nie są nowe i nie powinny nas zadziwiać. Aż do Maryi Teresy był język słowiański w używaniu; Marya Teresa dla jedności państwa zaprowadza język niemiecki; wielki syn jej Józef II, prowadzi dalej to dzieło, a że go nie dokończył, winni ci, którzy go powinni byli popierać, a nie popierali. (*Tak jest! z lewicy*). Mimo to przekonaliście się, jak lud święci jego pamięć. (*Huczne brawo z lewicy*). Józef IIgi zaprowadził język niemiecki jako państwowy z pewnością nie na uciemiężenie innych narodowości, lecz w interesie potęgi państwa. Ale tak on, jak następcy jego musieli czynić ustępstwa, dopiero jednak po r. 1840 ruch narodowy rozpoczął się na dobre, a rok 1848 potężnie go poparł. W konstytucyi z r. 1849 już jest paragraf liczący się z temi aspiracyami, orzekając, iż wszystkie plemiona są zupełnie równouprawnione, i poręczając każdemu swobodę pielęgnowania swej narodowości. Czy to był przepis szczęśliwy wobec różnic w cywilizacyi, o tem mówić nie będę. Aspiracye te doznały większego jeszcze uwzględnienia w konstytucyi z r. 1867, która stworzyła pojęcie „języka w kraju używanego" (*landesübliche Sprache*). Tyle jest rzeczą pewną, że pojęcie to nie jest to samo, co „język krajowy", a ztąd zachodzi pytanie, czy ten „język używany w kraju" niema także swego znaczenia na całe państwo. Artykuł 19ty może przeto różnemu ulegać tłumaczeniu, i niemożna zaprzeczyć, że przy takiej nieścisłości należałoby zdefiniować język państwowy jako niezbędny warunek ustawy językowej wogóle. Wszakże niema żadnego wielkiego państwa, które by swojego języka nie było uczyniło językiem państwowym; tak n. p. Belgia, tak Węgry, zaledwie uzyskawszy byt samoistny, stworzyły ustawę o narodowościach, która inne narodowości na Węgrzech tylko toleruje. (*Przeczą z prawicy*). Jeśli pokaleczycie mój wniosek w komisyi tak, że zrobicie zeń coś wręcz sprzecznego z tem, do czego zmierza, z góry czynię was odpowiedzialnymi za następstwa. My Niemcy, stanowiący większość po krajach (*przeczą z prawicy*), przez to, że zamieszkujemy miasta, dostaniemy się w położenie uciśnionych mniejszości i nie będziemy nawet zażywali praw „języka używanego w kraju"; prawa, któreśmy nadali narodowcom, będą skierowane przeciw nam jako broń, aby nas przycisnąć do muru. Jest to dobre stanowisko obronne, ale my go nie żądamy. (*Wesołość*). Albo czyż to nie widzimy, jak wszystkie narodowości, które w Austryi znalazły osłonę, rozpoczynają teraz walkę przeciw niemczyznie? Czyż nie widzimy Niemców wszędzie krok za krokiem wypieranych? (*Głosy z prawicy: nieprawda!*) Czyż wasi sąsiedzie najbliżsi, choć tam każdy wykształcony mówi po niemiecku, nie wypierają niemczyzny i nie urządzają prawdziwych obław na nią? Przypominam teatr niemiecki w Peszcie i Lwowie i kwestyę uniwersytetu praskiego. Ale jestem przekonany, że nie może być rządu austryackiego, któryby chciał odjąć państwu, co jest państwa, i dla tego spodziewam się, że i rząd życzliwie będzie się miał względem wniosku mojego, który wam niniejszem polecam. (*Rzęsiste oklaski z lewicy, sykanie po prawicy*).

Pos. hr. Hohenwart: Zapisałem się do głosu, aby w kilku słowach zaznaczyć stanowisko tej (prawej) strony Izby względem tego wniosku. Wyznaję, że radbym widzieć sprawę tę załatwioną zaraz w pierwszem czytaniu, a to dla tego, że wśród teraźniejszych okoliczności żadną miarą nie mogę obiecywać sobie skutku praktycznego. Kwestyi tej nie można załatwić z stanowiska jednego stronnictwa, lecz tylko przy szczerem współdziałaniu wszystkich stronnictw. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Zdaje mi się, że w tej chwili i dla takiej sprawy niema widoków takiego wspólnego działania. (*Głosy z prawicy: słusznie!*) Przy tej sposobności pragnąłbym odeprzeć także zarzut o ucisku mniejszości, bo i ludność nie zratyfikowałaby tego zarzutu, podziękuje owszem parlamentowi, który jawnie oświadczy się przeciw niemu i który na polu finansowem i ekonomicznem rozwinie plenną w owoce działalność. (*Głosy hałaśliwe z lewicy: oho! oho! a podatek gruntowy!*) Ale podjęcie wniosku tego po przerwie półrocznej i umotywowanie go przez posła hr. Wurmbranda, tudzież inne zdarzenia musiałyby nas przekonać, iż mniejszość przywięzuje wiele wagi do samej dyskusyi, a jest to akt kurtoazyi parlamentarnej, że głosować będziemy za przekazaniem wniosku komisyi. Trzeba nam jednak pozostawić to sądowi stronnictwa przeciwnego, czy ten wniosek jest praktyczny i na czasie. Przyczem oszczędzać będziemy czasu i nie myślimy zapuszczać się w rozbiór śmiałych teoryj preopinanta, lecz zastrzegamy sobie to, co mamy powiedzieć, do drugiego czytania. (*Oklaski rzęsiste z prawicy; sykanie po lewicy*).

Poczem uchwalono przekazać wniosek komisyi.

(*D. n.*)

W dniu 1-go b. m. ukonstytuowała się Rada powiatowa w Łancucie. Prezesem pozostał dotychczasowy prezes p. Władysław Bzowski, zastępcą jego wybrano p. Franciszka Smidowicza. *Do Wydziału weszli*: pp. Józef Kellerman. Zygmunt Łastowiecki, Józef Gaweł, Tomasz Tonia i Jakób Nikodem. *Na zastępców wybrano* pp. hr. Karola Scipiona, Stefana Preka, Stanisława Czajkowskiego, Jana Cetnarskiego i Marcina Fica.

W d. 2-go b. m. ukonstytuowała się Rada powiatowa Leska. Wybrani: prezesem p. Teofil Żurowski, wł. d., zastępcą X. Praszałowicz kanonik i proboszcz, o. ł. w Lesku. *Członkami Wydziału* pp. Józef Jordan wł. d., August Rylski w. d., X. Paweł Nowak proboszcz o. gr. kat., X. Bazyli Gabła, prob. o gr. kat., Hersz Wolff właściciel realności. *Zastępcami* pp. Jan Zatorski wł. dóbr. Antoni Maxymowicz emeryt, Józef Bielak burmistrz, Onufry Paszkiewicz wł. real. i rejent i Stanisław Swiejkowski wł. dóbr.

NPan nadał rzeczywistemu Radcy tajnemu i ministrowi Dr Floryanowi Ziemiałkowskiemu, jako kawalerowi orderu korony żelaznej 1 klasy w myśl statutów tegoż orderu godność barona.

Instalacya Proboszcza infułata parafii Naj. Panny Maryi w Krakowie.

Czem jest dla Krakowian i ludu okolicznego kościół Panny Maryi można się było przekonać w czasie uroczystego aktu instalacyi nowego proboszcza infułata. Tak napełniają się kościoły tylko w Polsce. Obszerne nawy świątyni zaledwie zdołały pomieścić te tłumy wiernych, które tu napływały od rannych godzin, trwały zatopione w modlitwie podczas kilkogodzinnego nabożeństwa, tworzyły zbitą masę miejskiej i wiejskiej ludności, pochylały się jak łan zboża za każdem uderzeniem dzwonka i rozstępywały się tylko, gdy wprowadzano i odprowadzano procesyonalnie pasterza dyecezyi. Znać było, że ci wszyscy zgromadzeni pragnęli okazać swoją miłość dla tej świątyni

powitać nowego jej proboszcza i dać dowód uznania ustępującemu administratorowi. Siedem lat z górą upłynęło od śmierci ostatniego proboszcza maryackiego infułata X. Kogótowicza, a przez ten czas *interregnum* nie osłabł ten związek łączący w jedną społeczność proboszcza z parafianami, związek, który o wiele łatwiej zacierać się może w miastach niż na wsi. Z radością zgromadzili się parafianie na wiadomość, że wreszcie zamkniętą została ta kwestya wakansu, nasuwająca tyle trudności.

W Kościele utrzymywała porządek straż ogniowa ochotnicza i oddzielała prezbiteryum od nawy kościoła. Po godzinie 10tej przybył najprzewielebniejszy biskup krakowski powitany u wejścia przez orszak duchowieństwa, z X. kanonikiem Goljanem administratorem parafii. Cechowe chorągwie otoczyły wspaniały orszak z duchowieństwa, a mieszczanie krakowscy w kontuszach nieśli nad biskupem baldachim. Ceremoniał introdukcyi odbył się według rytuału w Polsce przyjętego. X. kan. Goljan, administrator, delegowany do tego przez biskupa wprowadził procesyonalnie nowego beneficyanta, którego przed wielkim ołtarzem oczekiwał X. Biskup pontyfikalnie przybrany. Ująwszy pastorał w rękę zwrócił się do proboszcza infułata i w obszernej a wzruszającej mowie wywoływał wielkie wspomnienia łączące się z tą świątynią, zaczawszy od jego założyciela bł. Iwona Odrowąża, wskazywał jej pomniki świadczące o życiu i wiary naszych ojców, [illegible] przeciw przybyszom z Zachodu, którzy chcieli wyrzucić język polski z tego kościoła, wspominał dalej, że tu składali ofiary i zanosili do Boga modły najznakomitsi w narodzie mężowie, nazwał ten kościół sercem katolickiego Krakowa, jednym z najpotężniejszych w całej Polsce przybytków wiary. Wyliczał obowiązki, jakie spadają na proboszcza tego kościoła, polecał go miłości parafian, a jego pieczy oddawał wiernych.

Na przemowę biskupa odpowiadał X. infułat Bober z wielkiem wzruszeniem i głęboką pokorą. Wyrażał obawę, że nie zdoła podjąć tego zaszczytu i tego ciężaru, który go tak niespodzianie spotyka — zwłaszcza, że podejmuje go po kapłanie tak wysokiej świątobliwości, słynnej wymowy i większej jeszcze gorliwości, jaką odznacza X. kanonik Goljana.

X. Biskup oddawszy w posiadanie kościół i wręczywszy insygnia infułackie zwrócił się do duchowieństwa przy kościele Maryackim pracującego, wzywając je do wspierania pracą i modlitwą nowego przełożonego, a dziękując X. Golianowi za przewodnictwo w tym kościele dał wyraz uznania jego zasługom i pracy gorliwej; związek przyjaźni łączący dawnego administratora z nowym infułatem jest rękojmią, że posiew jego będzie dalej w tym samym duchu uprawiany.

X. biskup powstał z tronu i znów procesyonalnie odprowadzony przez duchowieństwo świeckie i zakonne, opuścił kościół. Dwaj przyjaciele X. Goljan i X. Bober postępowali razem za biskupem.

Po akcie instalacyi X. infułat Bober udał się do zakrystyi, skąd przybrany w infułę i z pastorałem w ręku przeszedł do wielkiego ołtarza, gdzie odprawił w licznej asyście sumę.

Nabożeństwo zakończyło się o godz. 1ej. Cały orszak duchowieństwa, cechy, tłumy wiernych i straż ochotnicza odprowadziła nowego proboszcza infułata do mieszkania w domu „prałatówką" zwanego. Tam w wejściu oczekiwał prezydent miasta Dr Zyblikiewicz i powitał wstępującego chlebem i solą, w kilku serdecznych słowach wyrażając radość miasta, że [illegible] kościół Panny Maryi otrzymuje proboszcza.

Na bramie domu prałackiego jest stary napis: „*Pateat amicis et miseris*". Ale tym razem szeroko rozwarły się wrota pięknie odnowionego a starożytnego domu. [illegible] X. infułat liczy [illegible] przyjaciół, że ich wnet [illegible]. Nie będziemy wyliczać [illegible] duchownych i świeckich, którzy zasiedli [illegible] — wymienimy tylko tych, co zajęli honorowe miejsca, gdy przybycie X. biskupa dało hasło do rozpoczęcia uczty instalacyjnej.

Pierwsze miejsce zajął X. biskup mając po prawej prezydenta Dra Zyblikiewicza, po lewej delegata namiestnictwa hr. Badeniego. Naprzeciw X. biskupa X. kanonik Golian, obok niego z jednej strony p. Paweł Popiel z drugiej X. kanonik Gawroński. Dalej p. Englisch dyr. policyi, p. Zborowski starosta z Chrzanowa, p. Jan Matejko, XX. Gawroński, Spithal i Midowicz kanonicy kapituły, profesorowie wydziału teologicznego, zwierzchnicy zakonów i wiele innych osób, a tak duchownych jak świeckich.

W połowie obiadu X. biskup powstał z podniesionym kielichem, rzekł że wyczytuje szczerą radość w sercach wszystkich obecnych, iż zakończyło się owdowienie tego kościoła [illegible]. Jest nim N. Pan, który w czasie pobytu swego w kraju naszym podpisał nominacyę, [illegible] obecnych aby wznieśli okrzyk na cześć Monarchy. Na to wezwanie zgromadzeni odpowiedzieli trzykrotnie. Drugi toast wzniósł X. infułat Bober, przypominając chwilę intronizacyi X. biskupa Dunajewskiego, [illegible] radość [illegible].

P. Paweł Popiel w serdecznych słowach wzniósł toast [illegible] Leopolity, Łopackiego i tylu znakomitych mężów, którzy go poprzedzili na tem dostojeństwie, [illegible].

Prezydent Zyblikiewicz rzekł: że choć długo trwało osierocenie parafii Panny Maryi nie brakło jej atoli gorliwej i wzorowej opieki. Zasługa to wikarych kościoła a przedewszystkiem administratora. Zakończył serdecznemi słowy uznania zasług X. kanonika Goliana. Obecni słowa te poparli okrzykiem pełnym zapału.

X. Kanonik Golian odpowiadając wskazywał jaką pociechą przejmuje widok tylu pięknych [illegible] w naszem mieście w ostatnich czasach, [illegible] kościoła, narodu i miasta. W pracy duchownej [illegible] jego magistratury i prezydenta, któremu gorące i szlachetne znamy serce. Zakończył toastem na cześć reprezentacyi miasta i prezydenta Dra Zyblikiewicza.

P. Grudziński adwokat z Chrzanowa imieniem parafian tegoż miasta żegnał X. Bobra i składał hołd jego pracy i wytrwałości słowami Krasińskiego z *Resurecturis*.

X. kanonik Golian ponownie zabrał głos na cześć mistrza, który zdobył sławę sztuce polskiej i wskrzeszał wielkie chwile dziejów naszych pojmując je zgodnie z duchem katolickim Polski. Wnosi więc zdrowie obecnego Jana Matejki.

X. Infułat Bober wzniósł toast delegata namiestnictwa hr. Badeniego, który tak świetnie łączy stanowisko obywatela z obowiązkami urzędnika. Raz jeszcze gospodarz domu wezwał obecnych aby podzielili z nim toast opiekuna lat jego młodzieńczych, sędziwego kapłana z dyecezyi przemyskiej.

Hr. Ludwik Dębicki rzekł, że odkąd dyecezya krakowska otrzymała nowego pasterza wiele zaszło radosnych zmian, Kapituła krakowska została uzupełnioną, wydział teologiczny uniwersytetu przedstawia rozwój wiele na przyszłość rokujący. Szereg toastów byłby niezupełnym gdybyśmy nie uczcili kapituły krakowskiej i wydziału teologicznego na uniwersytecie jagiellońskim.

X. kanonik Spiess dziekan wydziału teologicznego odpowiadając na toast powyższy, zwrócił się raz jeszcze do X. infułata Bobra, rzekł, że to niedziwnem *almae matris jagiellonicae* widzieć swych uczniów w infule, bo widziała już ich z wielką pieczęcią kanclerzów Rzeczypospolitej, widziała ich w kapeluszach kardynalskich. Imieniem wydziału, któremu przewodniczy pije zdrowie uczczonego dziś infułata jako ucznia uniwersytetu krakowskiego.

X. kanonik Gawroński imieniem kapituły odpowiadając na toast na jej cześć — wyraził nadzieję coraz to silniejszego zespolenia duchowieństwa i społeczności świeckiej w służbie kościoła i narodu — zakończył szereg toastów zdrowiem: „kochajmy się".

W czasie uczty odczytano telegramy z powinszowaniem dla X. infułata od gminy miasta Chrzanowa, właściciela Chrzanowa — dalej od X. Edwarda Podolskiego, redaktora *Przeglądu lwowskiego*.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 6 grudnia.

Wice-prezydent Zaleski przejechał w sobotę wieczór przez Kraków wracając z Wiednia do Lwowa. Marszałek hr. Ludwik Wodzicki udał się wczoraj z Wiednia do majątku swojego Tyczyna na nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci teścia swojego hr. Jana Zamoyskiego.

— Prezydent Zyblikiewicz zawiadamia nas, że hr. Józef Drohojowski złożył na jego ręce w imieniu komitetu balu szlachty, danego podczas pobytu Najj. Pana we Lwowie, 600 złr. na cele dobroczynne.

— Wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w gimnazyum św. Anny opuścili wszyscy obecni z bardzo miłem wrażeniem. Całość udała się wybornie. Odczyt, w którym prelegent, po krótkim wstępie, wyjaśniającym, jak się charakter ludu pod wpływem otaczającej go przyrody urabia, przedstawił w bardzo udatnej formie, wdzięk przyrody ziem litewskich, służący za tło poezyom Mickiewicza a szczególnie Panu Tadeuszowi; śpiew solowy („Oczko me" Reihardta i „Słowik" Vitlvonfedera), tudzież partye solowe skrzypcowa i fortepianowa (Cavatina Raffa, Mazur Wieniawskiego i czardasz e moll Rubinsteina) przeszły o wiele miarę, jakie oczekiwanie przykłada zwykle do produkcyj przygodnych. Solo wiolonczelowe (Legenda Goltermana), Trio Fesca, deklamacya zbiorowa z 3 części „Dziadów" i chór (Polonez Moniuszki „Pan Chorąży)" wypadły także bardzo dobrze. Na zakończenie profesor Czubek w pięknej przemowie zalecał młodzieży, ażeby nie poprzestała na oddaniu czci zewnętrznej wielkiemu poecie narodowemu, ale żeby cześć tę spełniała czynem, poświęcając się sumiennej pracy naukowej, ażeby się wykształcić na dojrzałych pracowników w społeczeństwie.

— W piątek dadzą pp. Barcewicz i Michałowski drugi i ostatni koncert z zmienionym programem w sali hotelu Saskiego. Publiczność, która była na pierwszym koncercie, miała sposobność przekonać się dostatecznie, że obaj koncertanci zajmują jedno z najzaszczytniejszych stanowisk w gronie sił muzykalnych całej Polski, która już niejeden pierwszorzędny talent na tem polu wydała. Koncert będzie nieodwołalnie ostatni, gdyż p. Barcewicz wystąpi już w sobotę w koncercie w Wilnie, a niesłyszeć takich wirtuozów rodaków, byłoby to rzeczywiście pozbawić się jednej z największych przyjemności. Z zajmującego nader programu wyjmujemy „Allegro de Concert" Szopena i Webera w przerobieniu Tausiga „Zaproszenie do tańca," które sławnie gra p. Michałowski, a ze skrzypcowego repertoaru zwracamy uwagę na „Koncert Wieniawskiego" i na wyjątki ze słynnej Siuty Raffa.

— W Muzeum techn.-przem. krak. we wtorek d. 7 grudnia od godz. 12—1 p. Jan Nepomucen Sadowski, członek Akademii Umiejętności, będzie miał pierwszy publiczny wykład „o drogach handlowych przedhistorycznych."

— W sobotę przedstawioną będzie wyborna komedya niemiecka, grywana obecnie z wielkiem powodzeniem w Burgu p. t. *Rosenkranz i Gildernstern* Kleppa, w polskim przekładzie Maryana Gawalewicza. Wczoraj na drugiem przedstawieniu *Izrael na puszczy*, teatr był pełny; piękny ten utwór znowu we środę zostanie powtórzonym.

— Dowiadujemy się, że O. Maryan Pavoni, który przez kilka lat przebywał w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie i zajmował się pracami architektonicznemi, został świeżo wybrany przełożonym klasztoru Sej Sabiny w Rzymie.

— Dowiadujemy się, że nowy Zarząd w Towarzystwie Strzeleckiem gorliwie się zajmuje uregulowaniem funduszów, ściągnięciem zaległości i przedsięwziął kroki, które byt Towarzystwa polepszyćby mogły. Wybrana do tego komisya, przedłoży pod uchwałę Rady ogólnej dotyczące wnioski, oraz wprowadzi w życie Stypendyum Strzeleckie, które ze składek członków powstało. Referentem wybrano Dr Hajdukiewicza członka Wydziału i w tym celu zwołano walne zebranie na dzień 8 grudnia o godz. 3 po południu.

— Nie zawsze trudnym jest początek — może sobie powiedzieć Towarzystwo św. Salomei urządzając wczoraj pierwszy koncert w górnej sali Sukiennic. Gwarno i ludno było na tym pierwszym koncercie, co jest zapowiedzią, że i następne staną się ulubioną rozrywką dla tutejszej publiczności. W bufecie urządzonym w drugiej sali za nader umiarkowaną cenę dostać było można herbaty, ciast i t. d.

— Sąd krajowy krakowski nadał zastępczo posadę notaryusza w Nowym Sączu, przez śmierć Henryka Żywickiego opróżnioną, p. Bronisławowi Sądeckiemu, kandydatowi notaryalnemu z Krakowa.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 300 złr. na szpital i zakład sierot sióstr Miłosierdzia w Bursztynie i 200 złr. na pogorzelców w Tetewczycach w powiecie Kamionkowskim.

— Czytamy w *Przeglądzie Lwowskim*:

Ojcowie Zmartwychwstańcy, wbrew nieprzychylnym o nich sprawozdaniom, przedstawionym c. k. ministerstwu przez X. metropolitę Sembratowicza i X. biskupa Stupnickiego, otrzymali od Wysokiego rządu pozwolenie otwarcia domów w Galicyi. We Lwowie umieścili się w dawnym klasztorku Sióstr Franciszkanek i już od tygodnia w pięknie urządzonej acz skromnej i ubożuchnej kapliczce rozpoczęli odprawiać nabożeństwo. Co niedziele miewa nauki Ojciec Jan Hempel. Przełożonym na całą Galicyę mianowany został Ojciec Waleryan Kalinka. Sprawę osiedlenia się Ojców w Galicyi uważa Ojciec św. Leon XIII za sprawę osobistą, do czego N. Pan przychylił się łaskawie. To też sprawozdaniami Najdostojniejszych biskupów cerkwi ruskiej; przedłożonemi Wysokiemu ministerstwu, uczuł się Ojciec św. boleśnie dotkniętym.

— **Tarnów** 4 grudnia.

Staraniem tutejszego „Kółka przyjaciół muzyki", urządzono ku uczczeniu rocznicy zgonu Adama Mickiewicza wieczór muzykalno-deklamacyjny, z którego dochód *brutto* przyniósł pomimo nizkich cen wstępu 186 złr. 56 cnt., w której to sumie mieszczą się także nadesłane dodatkowo przez X. Biskupa tutejszego 5 złr. Wydatki, jako to oświetlenie (35 złr. 78 cnt.), nuty (10 złr. 70 cnt.), przeniesienie fortepianu, udział płatnych członków orkiestry, służb i td. (27 złr. 8 cnt.) wyniosły 80 złr. 56 cnt.; pozostały przeto czysty dochód w kwocie 106 złr. przesyła wydział tarnowskiego „Kółka przyjaciół muzyki" na ręce administracyi *Czasu* przeznaczając go na pomnik Adama Mickiewicza mający być wzniesionym w Krakowie.

— **Z pod Mielca** 4go grudnia.

Dnia 3 b. m. wielki pożar dotknął wieś Wolę Mielecką. O godz. 8ej wieczór powstał ogień, który ogarnął w przeciągu 15 minut 8 chat włościańskich wraz z zabudowaniami. Przybyła wkrótce straż ogniowa z sąsiedniego Mielca ograniczyć się musiała na niedopuszczeniu dalszego szerzenia się niszczącego żywiołu. Kilkanaście rodzin zostaje bez dachu, straciwszy cały swój dobytek tak w zbożu jak i żywym inwentarzu, którego dla gwałtowności ognia uratować nie było podobna.

— W d. 2 b. m. znaleziono, jak nam donoszą, na gruntach wsi Podleszany, będącej własnością hr. Henryka Brezy, w powiecie Mieleckim nad Wisłoką położonej, wielką kość mamuta (piszczel) dobrze zachowaną, gdyż wierzchnia jej powłoka na grubość 2 centymetrów zupełnie skamieniała. Kość ma długości 1 metr, grubości w szerszym końcu 74 centimetrów obwodu, w cieńszym 69, a po środku 47. Wydrążenie przez całą długość ma średnicy 7 ctm. Miejscowość, w której znaleziono wspomnioną kość, stanowi odsypisko grubego piasku Wisłoki na dawnem jej korycie w odległości 200 metrów od obecnego koryta t. j rzeki. Wykopalisko zawdzięczyć należy przypadkowi, gdyż fornal zaczepił pługiem płytko dość bo około 30 ctm. pod powierzchnią będący koniec kości cieńszy, grubszy zaś w kierunku ukośnym na 60 ctm. wgłąb sięgał. Przedsięwzięte badania oraz kopanie w kilku miejscach naprożno, naprowadzają na wniosek, iż kość przyniesiona tu została z góry rzeki.

— Obraz W. Leopolskiego, który otrzymał w Wiedniu nagrodę z funduszu Königswatera, dostał się w losowaniu wiedeńskiego Towarzystwa sztuk pięknych budowniczemu E. Kaiserowi w Wiedniu. Krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych wygrało ostatni z nagrodzonych obrazów, pędzla Kamilli Friedlaender, przedstawia on sielankę.

— **Wiedeń** 4 grudnia.

Stowarzyszenie polskie akademików „Ognisko" urządziło także w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-literacki z programem bardzo urozmaiconym, a świetnie wykonanym tak w części literackiej, jak muzykalnej. Do pierwszej zaliczyć trzeba odczyt p. K. M. „Wspomnienia z Paryża," do drugiej utwory takich mistrzów jak Moniuszki, Chopina, Schuberta itd., które znalazły wybornych wykonawców w śpiewaczce pannie Mütter, pianistce pannie Ebner (krakowiance), znanym skrzypku p. Thiebergu, śpiewaku p Borkowskim i znanym z licznych recenzyj pianiście prof Ambros de Rechtenberg. Deklamacya także znalazła dla siebie właściwe miejsce. P. Kwiatkiewicz deklamował „Improwizacyę" z Dziadów, a pani Guerard „Niebezpieczną" Ujejskiego, zbierając huczne oklaski. Pani Guerard znaną wam jest z czasów pobytu w Krakowie opery lwowskiej, obecnie kształci się tutaj w konserwatoryum, a jak zapewniają znawcy, głos bardzo jej się wyrobił i nabrał dźwięku o wiele szlachetniejszego od tego, co się tak publiczności krakowskiej podobał. Deklamowała też prześlicznie, tak, że ją, jeżeli dobrze naliczyłem, sześć razy wywoływano; w skutek czego oddeklamowała jeszcze Bałuckiego „Budzę pana." W ogóle wieczorek wypadł świetnie. Sala Bösendorfera była przepełniona publicznością, z małym wyjątkiem polską.

— W Poznaniu w Zakładzie Sióstr miłosierdzia umarł d. 2 b. m., w 60 roku życia Albin Kohn, rodem podobno z Wilna, od lat kilkunastu po powrocie z Syberyi zamieszkały w Wielkopolsce. Zajmował się obznajmianiem Niemców z badaniami archeologicznemi przedsiębranemi w Polsce i w Rosyi, na którem to polu zostanie na zawsze ślad jego pracy w wielkiem dwutomowem dziele: *Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa*, wydanem w r. 1879 w Jenie u Costenobla. Tamże wyszedł (r. 1877) jego przekład książki J. N. Sadowskiego: *Die Handelstrassen der Griechen und Römer*. Wiele jest broszur Kohna w rodzaju jak np. *Der Ringwall bei Fordon— Die Archäologie auf der Gewerbe-Ausstellung zu Bromberg*— Sprawozdania z prac Akademii krakowskiej, z robót Towarzystw naukowych w Poznaniu i Toruniu, z sesyj kongresów archeologicznych i t. d. zamieszczały mnóstwo jego relacyj: berlińskie antropologiczne *Verhandlungen*, monachijskie *Mittheilungen*, *Globus*, *Posener* i *BrombergerZeitung*. Wspólnie z Ryszardem Andree wydał w Lipsku (u Spamera) dwutomowe dzieło *Sibirien und das Amurgebiet*. Tłumaczył z rosyjskiego na niemieckie wielkie dzieło Przewalskiego: *Reisen in der Mongolei*. Człowiek nadzwyczajnej pracy.

— Niejaki Slady w Berlinie przedłożył we czwartek tamecznemu towarzystwu politechnicznemu opis modelu swego balonu, w którym można w niespełna 12 godzinach dostać się z Europy do Ameryki. Wynalazca tak swój pomysł tłumaczył: Marynarze opowiadają, że na środku oceanu Atlantyckiego dają się niekiedy dostrzedz ptaki, które niebyłyby zdolne przelecieć takiej przestrzeni bez wypoczynku i pożywienia. Ptaki te wznoszą się w powietrze i czekają, bo skoro ziemia obraca się, zatem dość się zatrzymać w powietrzu, a sama Ameryka przez obrót ziemi będzie w tem miejscu, gdzie wprzódy była Europa. Potrzeba więc tylko wytrwać długo w powietrzu w balonie, a potem spuścić się na ziemię i stanie się w Ameryce. Odkrycie to przyjęło Towarzystwo politechniczne homerycznym śmiechem. Przypomina to owego pijaka w „Momusie" Ziółkowskiego, który, gdy mu się miasto przed oczyma kręciło, czekał aż dom jego nadejdzie.

TEATR. We wtorek d. 7 grudnia: Komedya w 3 aktach, Eug. Labiche i Alfreda Daru, przełożona przez C. D.: *Za piękna Żona*; komedya w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego: *Złoty cielec.* — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

We wtorek d. 7go grudnia: *Wigilia* do Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi; Ś. Ambrożego b.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt 23 *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: W Galicyi r. 1863; Albert Wielki, przez Jana Badeniego T. J.; Z XVII wieku; O synodach katolickich w dawnej Polsce, przez hr. M. Dzieduszyckiego; Różności; Listy z Wiednia, przez X. Z. Czerwieńskiego; O półwiekowej rocznicy powstania listopadowego; Ze świata katolickiego; Wiec Rusinów we Lwowie; Notatki literacko-bibliograficzne; Kronika.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza złożyli: Kółko przyjaciół muzyki w Tarnowie 106 złr., jako czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego. Towarzystwo kasynowe w Nowym Sączu 30 złr. 21 cnt., jako czysty dochód z takiegoż wieczorku. K. Miczyński 3 złr.

Teatr.

Izrael na puszczy, dramat w 5 aktach Juliana Łętowskiego, wyszczególniony na konkursie krakowskim.

Niezwykła to rzecz dramat orginalny; mamy wyborną oryginalną komedyę, która nie tylko polskie ale i obce zdobi sceny, na dramat oryginalny, z wyjątkiem utworów Słowackiego, fragmentu Mickiewicza, wreszcie kilka sztuk Szujskiego, Rapackiego, a przedewszystkiem Asnyka, literatura bieżąca nie zdobyła się jeszcze. Pewna ciekawość więc towarzyszyła przedstawieniu *Izraela na puszczy*, pewne zainteresowanie się, połączone z uprzedzeniem i niedowierzaniem; ciekawość i zainteresowanie się dziełem młodego poety z każdym aktem wzrastały, uprzedzenie i niedowierzanie ustępowały w miarę rozwoju akcyi sztuki, posiadającej niepospolite zalety i... niepospolite błędy. Jeżeli zważymy, że autor *Izraela na puszczy* ma dopiero lat dwadzieścia trzy, to przyznaćby należało, że utwór jego na wiek ten jest wyborny. Ale p. Łętowski posiada wszystkie warunki dalszego postępu, a co ważniejsza, posiada w swych piersiach ten święty ogień, bez którego nie ma sztuki; czci on ideał piękna i jest godnym jego wyznawcą, więc *Izraela* sądzić należy, jako zadatek tej przyszłości, która świetnie do autora się uśmiecha.

Krytyka może powiedzieć, że dzieło chociaż bynajmniej niechybione, lecz niedostatecznie wykończone, ale autor może powiedzieć „to moje piewsze słowo, pierwsi bohaterowie, których fantazya moja na świat wyprowadziła, dała im życie i ogrzała ciepłem własnego serca"; więc to „pierwsze słowo" nieśmiało jeszcze i lękliwie wypowiedziane, ale drżące sympatyczną nutą, niechajże będzie zapowiedzią, że dalsze brzmieć będą nie tylko sympatycznie ale całą siłą młodego talentu, że „przyszli bohaterowie" lepiej, rozumniej, oryginalniej działać będą, aniżeli bohaterowie *Izraela*.

Utwór p. Łętowskiego nie odpowiada wszystkim warunkom żądanym od dramatu. Autor posiada dar dobrego koloryzowania, nie obcą jest mu zręczność sceniczna, umie poruszać akcyę, bohaterom daje życie i zapał, mówi językiem zrozumiałym, barwnym, obfitym w mnogie piękności, lecz nie był w stanie zapanować nad całością przedmiotu, nie miał dość siły, aby rzecz całą skupiwszy zręcznie około jednej osi, przeprowadzić konsekwentnie, bez pewnych zboczeń i usterek. Z całej sztuki akt pierwszy i trzeci są najlepsze. W akcie pierwszym zbuntowany lud i Mojżesz, zdają się zapowiadać walkę z Madyanitami i zdaje się, że dramat rozegra się na tle tej walki, że kwestye polityczne, czy religijne przeplatane lirycznemi scenami Selli, Noahy, stanowić będą jego przedmiot; tymczasem następne akty wypełnione są tylko miłością Noahy, Zamrego, Jozuego, co stanowi pewną monotonię, a nagromadzone efekta bynajmniej jej nie ożywiają i urozmaicają, lecz przeciwnie, może nieco osłabiają wrażenie.

Autor za wiele używa efektu scenicznego i nie posiada jeszcze tej miary, która wstrzymuje od scen nieco grubemi malowanych kolorami, ztąd też w *Izraelu* groza tragiczna do zbytku jest używana i przestaje być grozą, ale jest melodramatem. Mówimy tutaj o licznych morderstwach, jakich każdy prawie akt nam dostarcza. Jest to może największy błąd sztuki, bo takie wady jak n p. niczem nieumotywowane, że Zamry nie zna Jozuego i dopiero poznają się w akcie czwartym, dalej podpalenie namiotu przez Salę, który nie ma obu rąk, są to rzeczy drobne, dające się zapomnieć przez inne piękności sztuki.

O wiele szczęśliwszy był p. Łętowski w charakterystyce osób. Że postać Mojżesza słabo wyszła z rąk autora, nie można się temu dziwić; na taką postać potrzeba olbrzymiego talentu i doświadczenia, dość zrobił p. Łętowski, że Mojżesz w *Izraelu* nie razi, chociaż nie budzi silnego wrażenia. Za to inne postacie świadczą chlubnie o talencie autora; Finees to uosobienie miłości religii, i ojczyzny, Zamry zrywający pęta narzuconej władzy, Noaha i Sella bardzo dobrze rysują się na tle całego dramatu. Cała sztuka posiada koloryt piękny, jest w niej dużo poezyi, więcej może młodzieńczej fantazyi, za mało refleksyi; w niektórych miejscach zwłaszcza w scenach Selli z Zamrym zanadto affekiacyi; ale całość robi nader sympatyczne wrażenie.

Izrael na puszczy doznał dobrego powodzenia, pozyskał szczere uznanie całej publiczności, która hucznemi oklaskami przyjęła dzieło młodego poety. Oklaski te najzupełniej należą się temu utworowi, który uważać należy za szczęśliwą, świetną próbę dramatycznego talentu p. Łętowskiego. Nie jeden autor kończy na tem, od czego zaczął p. Łętowski, czekajmyż więc cierpliwie na dalsze jego prace, a powodzenie „pierwszego słowa", wkłada obowiązek na autora, aby „następne i ostatnie" zrównoważyły to serdeczne przyjęcie.

Przedstawienie *Izraela na puszczy* dozwoliło zapomnieć publiczności o kilku ostatnich niefortunnych reprezentacyach; tak wystawa sztuki, jak na środki naszej sceny, wcale świetne, jak i gra artystów zadowolniły wszystkich. Układ scen efektowny, nowe piękne kostiumy przyczyniły się bardzo do powodzenia sztuki, ale nad wszystkiem górowała znakomita, pełna ognia i siły gra p. Hoffmanowej w roli Noahy. Od pierwszej do ostatniej sceny artystka grała z jednakiem przejęciem, wybornem cieniowaniem, podnosiła sceny liryczne jak w ogóle całej roli nadała odcień poetyczny; opuszczenie sceny, w której Noaha zabija Sellę (jak jest w tekscie sztuki), było szczęśliwym pomysłem artystki; Panna Stachowiczówna Sellę szczególniej w akcie drugim i w piątym grała z zapałem; młoda artystka zdaje się mieć wiele skłonności do ról lirycznych i w tych powinna się kształcić. Niewielką rolę Melchy oddała pani Żelazowska z rzeczywistem uczuciem.

Pan Rychter wyborną charakteryzacyą i grą uratował Mojżesa. Znakomity artysta nadał całej postaci cechy prawdopodobieństwa, siłą gry swojej sprawiał wrażenie, jakie Mojżesz powinien wywołać. Pan Żelazowski miał nader wdzięczne pole w roli Zamrego i przyznać należy, że też z niego najzupełniej skorzystał, dając nam kreacyę sympatyczną i piękną. Pan Szymański nawet w tak niewłaściwej roli dla siebie, jak Finees umiał zastosować się do jej wymagań i żadnym dysonansem ani razu nie zdradził się w sztuce, Nie mała to zasługa artysty. Jozue w p. Sobiesławie znalazł dzielnego przedstawiciela, a inne role Sala (p. Stępowski), Namuel (p. Korczak), Izraelczyk (p. Zenoni), Jeser (p. Wysocki) itd. harmonijnie dopełniały całości sztuki. Publiczność grę artystów przyjmowała ciągłemi oklaskami, ale najwięcej zebrali ich pani Hoffmanowa oraz pp. Rychter, Stachowiczówna i Żelazowski. *Z. P.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie przemysłu naftowego.

Pierwszego i trzeciego grudnia r. b. odbyły się w Wiedniu posiedzenia ankiety naftowej, w której wzięli udział: Ludwik hr. Wodzicki, wiceprezydent Namiestnictwa p. Zaleski, posłowie Chamiec, Weigel, Dzwonkowski i Wereszczyński, jeneralny inspektor kolei czerniowieckiej p. Gintl, producenci nafty pp. Adam Skrzyński, Fedorowicz, Fibich i Goldhamer. Na pierwszem posiedzeniu p. Gintl odczytał sprawozdanie o taryfach kolejowych. Sprawozdanie to napisane z wielką znajomością przedmiotu, obudziło najżywszy interes.

P. Gintl wykazał, w jak niekorzystnych warunkach znajduje się przemysł naftowy galicyjski, z powodu niesłychanie wysokich taryf kolejowych. Koszta bowiem transportu nafty amerykańskiej z Antwerpii i Szczecina do Wiednia i Pesztu są o wiele mniejsze, aniżeli z Borysławia lub Grybowa do tych dwóch stolic i tak n p. z Grybowa do Wiednia (odległość 550 kilometrów) płaci się za 100 kilo nafty 2 złr. 27 ct., podczas gdy z Bremy do Wiednia (odległość 1000 kilometr.) kosztuje przewóz tej samej ilości tylko 2 złr. 14 ct., z Rotterdamu do Wiednia (1223 kil.) tylko 2 złr. 20 ct. Wobec tych wymownych cyfer wszelka konkurencya z Ameryką staje się zupełnie niemożebną.

Zgromadzenie uchwaliło poczynić u rządu wszelkie możebne kroki, celem uzyskania obniżenia taryfy na kolei północnej i Karola Ludwika.

Dalej p. Ziffer, dyrektor Union-Banku, referował w sprawie udzielania kredytu przedsiębiorstwom naftowym i wybudowania „doców" w Grybowie i ewentualnie w Gorlicach. Ankieta przyjęła sympatycznie propozycye Union-Banku; dalsze zaś rokowania w tej mierze odbędą się między bankiem a stronami interesowanemi.

W dalszym ciągu ankieta wybrała komisyę osobną, złożoną z pp. Dra Fedorowicza, Wereszczyńskiego i Dra Weigla, której zadaniem będzie wypracowanie projektu ustawy regulującej stosunki prawne.

Jak wiadomo, rząd zamierza wnieść napowrót do Rady państwa projekt ustawy o opodatkowaniu nafty dystylowanej i wyższego oclenia produktu zagranicznego. Już w roku zeszłym zaraz po ogłoszeniu tego projektu producenci wykazali dosadnie fatalne następstwa, jakie za sobą pociągnęłoby przyjęcie i wykonanie niniejszej ustawy, nacechowanej fiskalnością, przypominającą najsmutniejszą epokę wszechwładztwa biurokracyi. Towarzystwo przemysłowców chcąc zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu, wybrało komitet, złożony z pp. Skrzyńskiego, Fedorowicza i Fibicha, polecając im obronę zagrożonych interesów.

Ci panowie w wypełnieniu zaszczytnego mandatu byli u ministra finansów Dra Dunajewskiego i u ministra dla Galicyi bar. Ziemiałkowskiego i starali się im wykazać z cyframi w ręku, że ta ustawa jest po prostu zamachem na młody przemysł naftowy, który musiałby runąć pod ciężarem tak wygórowanego a w sposobie ściągania tak niesłychanie uciążliwego podatku. Ministrowie rodacy przyrzekli wprawdzie w ogólnych słowach pomoc, nie dali się jednak nakłonić do żadnych pozytywnych oświadczeń, kładąc przy tem nacisk, że państwo potrzebuje pieniędzy.

Delegowani Towarzystwa naftowego w licznych rozmowach zwracali uwagę naszych posłów na fatalne skutki ustawy, wyrażając zarazem konieczność zachowania większej różnicy między podatkiem a cłem opiekuńczem; różnica ta musi być o wiele znaczniejszą, jeżeli wogóle cło ma przyjść w pomoc przemysłowi naszemu; wreszcie dosadnie dowiedli, że również i ropa t. j. produkt surowy, musi być oclonym.

Wymowną i świetną ilustracyę tego żądania stanowi fakt, który wywołał wielką i zasłużoną sensacyę: otóż pan Cadigan, który założył dystylarnię w Grybowie, opierając się na niedość jasno sformułowanej ustawie, sprowadził już dotychczas 4000 cetnarów metrycznych amerykańskiej ropy, którą tutaj dystyluje i z korzyścią sprzedaje. Chemiczny jej rozbiór skonstatował, że ta sprowadzona ropa może być zaraz bez przero-

bienia użytą do oświetlenia; powinnaby zatem podległ opłacie od nafty już dystylowanej.

Wreszcie pp. Skrzyński, Fedorowicz i Fibich wręczyli w imieniu Towarzystwa Kołu polskiemu obszerny memoryał. Mamy nadzieję, że Koło powołane w pierwszym rzędzie do obrony interesów ekonomicznych kraju, zbada sumiennie i dokładnie tę sprawę i że uzyska od rządu cofnięcie lub przynajmniej zmodyfikowanie projektu ustawy w kierunku wskazanym w memoryale Towarzystwa. Jednem słowem, od stanowiska, jakie zajmie w tej sprawie Koło polskie zależy dalszy pomyślny rozwój lub zupełny upadek przemysłu naftowego, jedynego przemysłu jaki wydała Galicya.

Wiedeń 5 grudnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku usposobienie bardzo ospałe; not. 33·75—34 złr.

Peszt, 4 grudnia: 34·50—35 — złr. — Wrocław, 4 grudnia: w miejscu 54·60 mrk. ofiarow., na grudzień 54·60 ofiarow. — Szczecin, 4 grudnia: w miejscu 54·?0 mrk., na grudzień 54·50 mrk., na [illegible] 55·60 mrk. — Berlin, 4go grudnia: w miejscu 56·30 mrk., na grudz.-stycz. 55·30 mrk., na kwiecień-maj 57·— mrk., na maj-czerw. 57·50 mrk. — Paryż, 4 grudnia: na tea miesiąc 60·50 frk., na stycz. 60·75 frk, na stycz.-kwiecień 61·— frk., na maj-sierpień —·— frk.

Nafta. Wiedeń, 5go grudnia: za 100 kilo z dworca 18·25—18·50 złr. — Tryest, 4 grudnia: za 100 kilo bez cła —·— złr. — Brema, 4 gr.: za 50 kilo 9·15 — mrk. — Hamburg, 4 grud.: w miejscu 17·90 mrk., na grudz. 17·90 mrk., na stycz.-marz. 16·70 mrk. — Antwerpia, 4go grudn.: za 100 kilo 25·— frk. — Nowy Jork, 4go grudnia: za galonę —·— ct. pap., w Filadelfii —·— ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 3 grudnia. — **Wiedeń**: pszenica 12·— do 12·50 złr.; żyto od 10·50 do 11·30 złr.; owies za pr. 10·000 procent od 35 — do 35·25 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·03 do 12·06 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 215·75; żyto —·—; spirytus loco 56·40; olej rzepakowy 55·50 — **Szczecin**: pszenica —·—; żyto —·—; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 66·— złr.; olej rzepakowy 75·75 fr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; rzepik —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 5 grudnia.

Wygrane terno.

Przewodniczący: Radca Sądu kraj. p. Smolarski. Wotanci: radca sądu p. Szpor i adjunkt Wojnakiewicz. Zastępca prokuratora: p. Lipka.

Obrońca: Dr Józef Rosenblatt.

Na ławie oskarżonych zasiadł przed kilku dniami Izrael Lederberger lat 60 liczący, izraelita z Tarnowa obwiniony o zbrodnię oszustwa z § 201 c) kodeksu krym. popełnioną przez to, że przywłaszczył sobie reskonto loteryjne przez Aleksandra Kozłowskiego zgubione, na które padła wygrana w kwocie 1212 złr.

Oskarżony przyznaje się do zarzuconego sobie czynu i tłumaczy się w sposób następujący: w d. 9 sierpnia b. r. przybył do Krakowa, ażeby odwiedzić grób słynnego rabina Wielopolskiego, spoczywającego na cmentarzu Krakowskim. Pomodliwszy się na grobie wrócił przez Kazimierz i znalazł reskonto loteryjne z numerami 35, 68, 83 postawionemi na loteryi Pragskiej, której ciągnienie jeszcze się nie odbyło. Wziął reskonto do siebie i pomyślał sobie, że może rabin wysłuchał jego modłów i przysłał mu szczęście. Rzeczywiście w parę dni potem numera 35, 68 i 83 wygrały na loteryi terno w kwocie 1212 złr.

Uradowany Lederberger przyjeżdża do Krakowa i chce wygraną odebrać w mniemaniu, że „skorom znalazł, to moje;“ lecz dowiaduje się ku swojemu zmartwieniu, że Aleksander Kozłowski zgłosił już w policyi, że reskonto powyższe zgubił, a gdy Lederberger utrzymywał pierwotnie, że reskonto jest jego, nie przyznając, że je znalazł, został aresztowany i o zbrodnię oskarżony.

Przesłuchani świadkowie stwierdzili, że oskarżony utrzymywał pierwotnie, że reskonto wygrał, i że dopiero, gdy mu w policyi przedstawiono odnośny § kodeksu karnego o oszustwie, przyznał się, że reskonto znalazł.

Szczęśliwy właściciel reskonta Aleksander Kozłowski wygraną odebrał.

Obrońca Dr Rosenblatt wskazywał w obronie na błędne mniemanie oskarżonego, iż rzecz znaleziona staje się własnością znalazcy, i dowodził, że nie było rozmyślnego ukrycia rzeczy znalezionej, jakiego kodeks wymaga w § 201 lit. c.

Przysięgli w myśl wywodu obrony 10 głosami oskarżonego uwolnili.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sobotnie posiedzenie Izby deputowanych w wiedeńskiej Radzie państwa, było jak widać ze sprawozdań, bardzo ożywione, a nawet posiadało nie bez znaczenia ze względu na formalne poruszenie ważnej sprawy; szczególnem było ono także z uwagi na wynik rozpraw i stanowisko stronnictw. Mianowicie dwa wnioski przyszły pod dyskusyę, oba pochodzący z lewicy, oba odnosiły się do języka niemieckiego. Pierwszy wniósł hr. Wurmbrand, treścią zaś jego było prawne uregulowanie używania języków krajowych z pozostawieniem języka niemieckiego jako państwowego. Drugi wniosek p. Herbsta [illegible] rządu dana d. 5 maja r. b. na interpelacyę w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech. Obie strony Izby wyznaczyły do dyskusyi najlepsze swe siły, a ponieważ chodziło o język niemiecki, prawica [illegible] Niemców. Stanęli więc przeciw sobie z lewicy Herbst i Wurmbrand, z prawicy Hohenwart i Lienbacher. Walka była zacięta, mimo to jednak prawica zgodziła się na oba wnioski lewicy. Na pozór wydaje się to dziwnem, a jednak było to rozumne i polityczne. Prawica zaznaczyła tylko swoje stanowisko i nie chcąc tracić czasu w Izbie na bezcelową dyskusyę, przerzuciła ją [illegible] do komisyi. Postępowanie takie [illegible] rzeczy niemożebnych, a byłoby nader politycznem. Uwagi godnemi są także dwie interpelacye w końcu posiedzenia wniesione, mianowie hr. Hohenwarta co do przedłożeń rządowych, któreby zapobiegły ruinie stanu włościańskiego, i dep. Russa o konfiskowaniu dzienników. Dla braku miejsca umieszczamy dziś tylko jednę część sprawozdania z sobotniego posiedzenia Izby.

W klubie czeskim, jak piszą dzienniki wiedeńskie a nawet prazka *Politik*, przyszło do burzliwych scen; na posiedzenie wezwany był minister Prażak i musiał wysłuchać różnych zarzutów przeciw kolegom swoim ministrom Conradowi i Streitowi, szczególnie zaś zarzutu, iż w budżecie przedłożonym nie ma pozycyj, któreby były spełnieniem rezolucyj czeskich. Grożono nawet opuszczeniem Rady państwa. Wreszcie wybrano dwie komisye, jednę szkolną, drugą prawniczą, które mają ułożyć *minimum* żądań czeskich. Téj drugiéj komisyi przydzielono do zdania sprawy okólnik prezesa sądu wyższego w Pradze, przypominający, że w wewnętrznéj służbie sądów używany być ma język niemiecki. Zawsze utrzymywaliśmy i dziś utrzymujemy, że żądania Czechów pod względem narodowego rozwoju są słuszne i wcześniéj czy późniéj spełnione być muszą, ale też Czesi powinni nie zapominać, że kilkunastoletniéj błędnéj polityki abstencyjnéj nie można tak rychło i od razu naprawić. *Paulatim summa petuntur*, a w Austryi cierpliwość jest wskazaną stosunkami stronnictw.

Podczas rozpraw sejmu pruskiego w piątek nad uposażeniem biura statystycznego, wszczęła się dyskusya istnie polityczna, a mianowicie ze względu na wykazy statystyczne, aby te obejmowały dokładne daty co do narodowości i języka, oraz wyznania zwanego „starokatolickiem,“ a wreszcie aby rząd wygotował wykaz założycieli różnych przedsiębiorstw finansowych, które zbankrutowały. Ostatnia ta sprawa zostaje w związku z kwestyą żydowską, albowiem wnioskodawcy jej szło o wykazanie, że starozakonni głównymi są założycielami instytucyj finansowych, które wyrastały z ziemi ostatniemi laty bez żadnego bezpieczeństwa i były obliczone na cudze kieszenie. Dodajemy przytem, iż rząd nosi się z planem wprowadzenia nowej ustawy o towarzystwach akcyjnych, któraby poddawała instytucye finansowe i przedsiębiorcze akcyjne ściślejszej kontroli.

Co do statystyki „starokatolików,“ tak zwany biskup tej sekty Reinkens wydał okólnik do swoich owieczek, aby w spisie ludności, który ma się odbyć w tym miesiącu, nie zapisywali się jako „starokatolicy,“ ale jako „katolicy.“ Powód tego łatwo daje się zrozumieć: wykazałoby się bowiem, że liczba starokatolików jest tak mała, iż mógłby rząd pruski cofnąć płacę przyznaną Reinkensowi wtedy, gdy sądził, że nową tą religią rozsadzi kościół katolicki. Żądanie tego rozgatunkowania wniósł Windthorst z centrum.

Poseł X. Stablewski domagał się, ażeby wykazy ludności obejmowały narodowość i język. Dziwi się także, że wykazy te pomijają tak ważny szczegół, jak znajomość czytania i pisania. Opuszczenie to nie dozwoli udowodnić, że małe postępy robi wychowanie elementarne ludu. Mowca pragnie też, aby wykazy statystyczne mieściły wzmiankę o stosunkach rolniczych, jak to jest w Ameryce. Najważniejsza część statystyczna, jaką jest język i narodowość, którą nawet kongres statystyczny petersburski przyjął za niezbędną, zostają tu pominięte od r. 1871, szło bowiem wtedy o Alzacyę. Teraz chcianoby Europie okazać, że monarchia pruska składa się z samych Niemców. Mówca przytoczył za przykład Austryę, gdzie narodowość polska doznaje opieki i to z korzyścią dla państwa, gdy w Prusach nietylko język i narodowość doznają ucisku, ale są zupełnie wykluczone i przytoczył między innemi przezywanie starych miast polskich po niemiecku. X. Stablewski przypomina ministrowi Eulenburgowi jego wyrażenie się niegdyś potępiające politykę austryacką w Galicyi ze względu na narodowość niemiecką i przypomniał zarazem, że minister źle był informowanym o usposobieniu Polaków dla Cesarza Austryi i o zachowaniu się dziennikarstwa polskiego wobec pobytu Cesarza w Galicyi.

Wspomniany powyżéj wniosek Ludwiga względem statystyki przedsiębiorców, wywołał znów kwestyę żydowską lubo nie zasadniczo, ale osobiście. Z dysputy téj okazało się tyle, że zatargi w sprawie żydów coraz większą sprowadzają drażliwość i fakta po za obrębem Izby świadczą, że na dobre rozognia się walka i namiętności wzmagają się. Wiele tu winy spada na samych starozakonnych, którzy wiążą się w ściśle zorganizowany zastęp przeciw chrześcianom.

I tak te dzienniki, które nie występują stanowczo przeciw kierunkowi antisemickiemu odbierają wypowiedzenie prenumeraty ze strony starozakonnych. Zakład drukarni B. Korna w Wrocławiu z powodu, że *Schles. Ztg* tam wychodzi i jest własnością tej firmy, miał sobie wypowiedziane zamówienia księgarskie i drukarskie; prof. Lasson (Lewison) w Berlinie w wykładzie swoim o filozofii greckiej, poruszył kwestyę petycyi antiżydowskiej i wywołał ze strony słuchaczów wyrazy niezadowolenia, tak, iż musiał zaniechać wykładów.

Zaprzeczają teraz stanowczo, aby artykuł pisma *Grenzbote* o kwestyi żydowskiej, którego treść podaliśmy w przeszłym numerze, pochodził z natchnienia kanclerza. Dr Busch, którego posądzano o jego autorstwo, oświadczył, że od paru lat nie pisał do tego dziennika. Postępowcy zaś puszczają bezzasadną pogłoskę, jakoby petycya przeciw żydom miała nie tyle żydów na celu, jak chęć nabawienia kanclerza kłopotów.

Gdzie tylko idzie o sprawy Kościoła, tam cała europejska prasa liberalna powstaje przeciw niezależności sądów francuskich i sędziów i orzeczeniom ich przyznaje nie bezstronność, lecz nieprzychylność dla rządu. Dziwi się też ta prasa, że niektóre trybunały francuskie uznały się kompetentnemi, przyjmując skargi wygnanych zakonników przeciw organom administracyjnym, które naruszyły w tej kwestyi prawa konstytucyą zaręczone; a bardziej jeszcze dziwi się ta prasa, że sąd w Grenoble uwolnił biskupa Cotons, oskarżonego o obrazę rządu z powodu listu jego do prokuratora.

Wybory zbiorowe we Francyi, tak zwane wybory całej listy kandydatów zamiast wyborów miejscowych, mają być zastósowane naprzód do Rady miejskiej paryskiej. W tym duchu wniósł rząd projekt ustawy do Izby deputowanych. Według tego projektu Paryż będzie podzielony na pięć okręgów wyborczych, a każdy okręg wybiera pewną liczbę radnych, wogóle zaś jeden radny przypada na 25000 mieszkańców, a każda pozostałość przenosząca 10,000 wybiera o jednego więcej. Obrady Izby nad tym przedmiotem będą niejako wskazówką dla rządu, czy ma wnieść zastósowanie wyborów zbiorowych do Izby deputowanych.

Rząd francuski postanowił wnieść w Izbie deputowanych zamiar sprzedaży tych klejnotów koronnych, które nie mają ważności historycznej, a domniemany z tej sprzedaży przychód 5 milionów ma być przeznaczony na muzea narodowe.

Projekt ustawy o zawieszeniu na rok nietykalności sędziów, uchwalony przez Izbę deputowanych, dopiero po nowym roku przyjdzie pod obrady senatu francuskiego. Senat uchwalił w piątek cały budżet wydatków. Izba deputowanych obraduje nad ustawą względem obowiązkowego wychowania dzieci w szkołach elementarnych świeckich.

Z Paryża donoszą, że bej Tunetański zamierza unieważnić sprzedaż dóbr skarbowych marsylskiej spółce kapitalistów, oskarżając swego ówczesnego ministra Chair-Eddina, że takowe sprzedał zbyt tanio. Francya opiera się temu broniąc swoich kapitalistów, konsul włoski ma namawiać beja, aby nie ustępował.

Juliusz Amigues ogłosił w *Figaro* program ks. Napoleona, napisany przez niego r. 1877 w Arenenbergu. Wogóle nie przyznają temu aktowi autentyczności. Domniemany naówczas następca tronu miał w tym programie naznaczyć przyszłą politykę swoją jako Napoleon IV. Zasadza on się na zdecentralizowaniu Francyi, aby przypuścić cały naród do udziału w życiu publicznem. Program ten rozbiera krytycznie wady rządów za drugiego cesarstwa.

Włoska Izba deputowanych uchwaliła w piątek budżet ministerstwa rolnictwa i rozpoczęła obrady nad budżetem robót publicznych.

W Norwegii, gdzie władza królewska jest bardzo ścieśniona, od dawna toczy się spór o prawo korony położenia *veto*. Sąd kasacyjny wezwany przez Izbę do wydania swego zdania, przyznał koronie prawo *veto*, czyli prawo odmowy sankcyi uchwałom sejmu, jako jedyną prerogatywę królewską oprócz prawa łaski; teraz uniwersytet w Christianii dał swoje zdanie w tym samym duchu.

Podanie Parnella i jego towarzyszy o odroczenie procesu do d. 25 stycznia zostało odroczonem.

Wczoraj ogłoszony został w Petersburgu ukaz carski do senatu, zarządzający zniesienie z dniem 1 stycznia *(v. s.)* 1881 akcyzy od soli, tudzież zniżenie cła od przywozu soli.

Pomimo zaprzeczeń, że wykrycie drukarni w Kijowie jest mylnie wzięte za wykrycie w Charkowie, *St. Petersb. Herold* twierdzi, że przed kilką dniami wykryto w Kijowie tajemną drukarnię rewolucyjną, która nosiła nazwę „drukarni wolnej południowo-rosyjskiej“, przyczem ujęto pracujących w niej dwóch mężczyzn i jedną kobietę, których natychmiast wysłano do Petersburga, zamknięto w więzieniach twierdzy Petropawłowskiej i rozpoczęto śledztwo. *Herold* utrzymuje, że aresztowani niezmiernie ważne będą mogli dać wskazówki w sprawie rewolucyjnej w Rosyi.

Obradujący obecnie w Petersburgu komitet reformy ustawy prasowéj, na wniosek hr. Loris-Melikowa, powziął, jak donoszą *St. Pet. Wiedemosti*, dwie ważne uchwały, naprzód: że subwencye rządowe, dawane dotychczas niektórym dziennikom i nadające im charakter dzienników półurzędowych, będą raz na zawsze cofnięte, a natomiast organa prasy urzędowej zostaną uposażone lepiej i obsadzone większemi siłami, powtóre, że zniesienie kar administracyjno-dyscyplinarnych za przestępstwa prasowe i poddanie ich pod kompetencyę sądów z udziałem sędziów przysięgłych, zostało już przyjęte w zasadzie i komitet zajmuje się dziś opracowaniem szczegółów odnośnej ustawy.

Sprawa Grecyi ucierpiała niezmiernie na tem, że kiedy na kongresie berlińskim mocarstwa życzliwe jej wprowadzały ją na porządek dzienny w zamiarze wytworzenia z niej przeciwwagi przeciwko panslawistycznym dążnościom Rosyi, później pochwyciły ją w swe ręce pierwotni przeciwnicy jej, Rosya i Anglia, a Grecya w bardzo nieoględny sposób uległa podnietom Anglii do zbrojenia się i podmuchom Rosyi do łączenia swych zamiarów, dążących do wywołania powstania w prowincyach greckich z unionistycznemi dążnościami bułgarskiemi. Francya ostygła w swym zapale dla Grecyi, skoro dostrzegła, że forytowaniem jej przysłuża się bardziej interesom Anglii, niż swoim własnym, a w Niemczech i Austryi obudził sposób zachowania się Grecyi słuszne obawy, że na korzyść Rosyi wypaść może. Ostatni wzgląd przebija jak najwyraźniej w korespondencyi z Berlina d. 2 b. m. zamieszczonej w *Pol. Corr.*, skutkiem czego uważają tam teraz, że kongres berliński nie przepisywał wyraźnego sposobu załatwienia sprawy greckiej, a konferencya berlińska podała tylko projekt, do którego wykonania potrzeba, aby się tak Grecya, jak Turcya na niego zgodziły. Wynika ztąd, że przeważna część mocarstw będzie chciała teraz skłonić Grecyę do ustępstw od projektu konferencyi berlińskiej, aby życzenia jej zbliżyć do zamiarów Turcyi i przez to pokojowe załatwienie tej sprawy umożebnić. Najświeższym wypadkiem w tej sprawie jest szczegół podany przez biuro koresp. z Aten d. 4 b. m., że Turcya w poufny sposób zwróciła uwagę Grecyi na niestósowność ostentacyjnego sposobu występowania z uzbrojeniem nad granicami, które, jątrząc ludność albańską, mogłyby uniemożebnić rządowi tureckiemu powstrzymanie jej od represaliów.

Podana poprzednio wiadomość o cofnięciu protestacyi tureckiej przeciwko udziałowi Bułgaryi w obradach komisyi dunajowej, nie była zupełnie dokładną. Wiadomości nadchodzące z Konstantynopola prostują rzecz o tyle, że delegowany turecki odebrał polecenie, aby złożył protestacyę do akt, ale zresztą niezważając na obecność delegowanego bułgarskiego, brał udział w obradach komisyi.

Nużąca sprawa Dulcigna zakończa się w tej chwili znakiem, który w urzędowy sposób udowadnia ostateczne załatwienie jej, rozjechaniem się floty europejskiej. Większa część eskadr udaje się do domu, austryacka pozostająca w miejscu odebrała rozkaz rozbrojenia okrętów, rosyjska tylko udaje się do Pireu a z nią razem (co jest dosyć znaczącem) jeden z okrętów włoskich. Za znak zupełnego pogodzenia mahometan albańskich z bolesnym dla nich faktem oddania Dulcigna Czarnogórcom, uważać można okoliczność, że Albańczycy przybywają znów na targi Podgoryckie, jak to czynili dawniej przed wybuchem zatargów a mahometańska ludność Podgorycy wysłała z własnego natchnienia delegacyę do ks. Mikołaja z podziękowaniem za akt łaskawości, okazany w amnestyonowaniu uwięzionych mahometan.

Agence russe potwierdza wiadomość o odwołaniu eskadry z pod Dulcigna i dodaje, że odwołanie to nie narusza w niczem koncertu europejskiego; wątpi zaś, aby eskadra rosyjska miała przebywać w porcie pirejskim. Ostatnia ta uwaga jest ważną, albowiem pobyt tej eskadry w Pireju byłby uważany za zapowiedź demonstracyi przyszłej z powodu granicy greckiej.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 6 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Castelnuovo, iż flota demonstracyjna opuściła wczoraj o godz. 10 przed południem Bocche; dywizya austryacka odprowadziła obce okręty kilka mil.

Londyn 6 grudnia. *Daily News* upoważnione są oznajmić, iż gdy wszystkie mocarstwa przystąpiły do propozycyi angielskiej, aby flota z pod Kotaru po wzajemnem udzieleniu sobie przez rządy dotyczących postanowień, rozeszła się, admirał Seymour otrzymał rozkaz dania znaku odpłynięcia ztamtąd.

Ateny 5 grudnia. W Izbie deputowanych przyszła pod obrady sprawa nadzwyczajnego kredytu 44 milionów. Prezes ministrów upraszał Izbę, aby nie wywoływano dyskusyi politycznej i oświadczył, iż program rządu jest znany, a polega na polityce akcyi. Rząd czyni przygotowania, aby wykonać postanowienia Europy i usiłuje uzyskać współdziałanie Europy. Nie zachodzi żadna wskazówka, aby mocarstwa tem swojem współdziałaniem nie przyznały nic Grecyi; mimo tego Grecya musi sobie zastrzedz własną swoją myśl; honor nakazuje jej ponieść wszelką ofiarę. Minister odwołał się w końcu do patryotyzmu Izby. Rząd potrzebuje poparcia całego narodu, aby mógł w akcyi swej posiadać potrzebną powagę. Minister skarbu przedłożył budżet na r. 1881, który wykazuje dochody 51½ milionów, a wydatki 114 milionów, i nadmienił, że rząd trzymać będzie pod bronią 60,000 regularnego wojska, a prawdopodobnie powoła także gwardyę narodową.

Petersburg 6 grudnia. *Agence russe* donosi: Rząd zamierza przeznaczyć Neapol na stacyę dla eskadry swej z pod Dulcigna, aby ta była do rozporządzenia dla książąt Sergiusza i Pawła, bawiących we Włoszech.

Kursa. — Wiedeń 6-go grudnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 72·55. — Renta srebrna 73·50. — Renta złota 87·05. — 6% Renta złota węgierska 109·45. — Losy z roku 1860 131·25. — Akcye Banku Narodowego 828·—. — Akcye kredytowe 287·10. — Londyn 117·65. — Srebro —·—. — Napoleony 9·37—·—. — Lombardy 94·50. — Losy 1864 roku 172·50.—. Akcye kolei Karola Ludwika 277·75·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 148·—. — Anglo-Bank 123·25. Obligacye indemn. galicyjs. 98·30. — Losy prem. węgierskie 110·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 132·— — Akcye kolei półn.-zach. austr. — 189·— 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·— Ruble 120·37 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 6 Grudnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 50	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 65	1 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 60	5 65
20 frankówka	9 32	9 40
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	99 —
6% listy zastawne Banku hipot.	102 —	103 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	101 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	102 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	278 —	280 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	170 50	173 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	294 —	304 —
Akcye Bankı. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

(Printed vertically beside the listy zastawne: "we Lwowie za 100 złr. w. a."; "Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn."; beside the Król. Pol. rows: "rub. kop.")

Wiedeń 4 Grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 50	72 65
4⅕% Renta srebrna	73 55	73 70
4% Renta złota	87 05	87 20
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 50	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 50
Losy Como-Renten	29 —	31 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „	96 75	97 50
Galicyjskie „	98 30	98 90
Morawskie „	101 —	102 —
Niższo-Austryackie „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „	103 —	— —
Szlązkie „	102 —	— —
Styryjskie „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	95 50	96 —
Węgierskie „	97 30	97 75
Węgier. z klauz. 1867 „	96 —	96 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 25	125 75
6% Renta węgierska złota	109 35	109 50
4½% „ „ (za Ostbahn.)	86 25	86 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	124 —	124 50
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	230 —	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	287 10	287 30
„ „ węgierskie 200 „	259 —	259 25
Depositen-Bank 200 „	790 —	800 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	827 —	820 —
Unionbank 100 „	112 70	113 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	136 —	136 50
Wied. Bankverein 100 „	141 75	142 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	76 50	77 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	159 25	159 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	557 —	559 —
Elżbiety 210 „	205 75	206 25
Linz-Budweis 200 „	— —	183 —
Salzburg-Tyrol. 200 „	173 25	173 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „	2467	2472
Franciszka Józefa 200 „	181 —	182 —
Gal. Karola Ludwika 210 „	279 50	280 —
Koszycko-Oderberg. 200 „	133 —	133 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „	171 50	172 —
Nordwest austr. 200 „	188 25	188 50
„ „ Lit. B. 200 „	225 50	226 —
Rudolfa 200 „	166 —	166 50
Siedmiogrodzka I 200 „	141 —	142 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „	281 —	281 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „	94 50	95 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „	244 50	245 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „	147 25	147 75
„ Nord-Ost 200 „	148 50	149 —
„ Westb. Stahlw. 200 „	154 —	155 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	115 75	117 —
5% „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	— —	102 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 —	106 —
6% Towarzystwa kred. 36 lat	100 —	100 50
5½% „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 50	98 50
5% „ „ nowe 37 lat	97 50	98 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 50	103 —
6% „ Banku Włość. lwow.	98 —	98 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 20	102 40
5% Szlązko-austr. Boden-Kredit-Anstalt	100	100 75
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit. 34 lat	98 —	98 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 —	101 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	89 50	89 80
Alföld-Fiume 200 „	90 30	90 70
„ Em. 1874 200 „	87 50	88 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	99 50	100 —
„ Em. 1862 300	98 50	— —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 40	100 80
„ Em. 1870 200 „	99 75	100 —
„ Em. 1872 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 25	99 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. a. „	102 —	102 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	105 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 25	107 75
„ poż. 1876 r. 100 „	107 —	108 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 70	101 —
„ Em. 1873 200 „	99 50	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	103 25	103 75
„ „ II „ 1867 300 „	102 —	102 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	102 50
Koszycko-Oderb. 200 „	89 30	89 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	91 —	91 50
„ II „ 1867 300 złr. 5%	96 —	96 40
„ III „ 1868 300 „	91 25	91 50
„ IV „ 1872 300 „	89 75	90 —
Nordwestb. austr. 200 „	101 20	101 50
„ „ Lit. B. 200 „	100 15	100 30
„ „ Em. 1874 200 „	113 —	— —
Rudolfa 300 „	95 75	96 —
„ Em. 1869 300 „	94 —	94 50
„ Em. 1872 300 „	94 —	94 50
„ Salzka. gut. zł. 200 „	112 —	113 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	83 —	83 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	174 75	175 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	125 50	126 —
„ „ 200 złr. 5%	110 —	110 50
Theissb.-Gesell. „	99 75	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	85 65	85 95
„ II Em. 200 „	82 75	83 25
„ Nordost 300 „	84 —	84 50
„ „ złotem 200 „	102 75	— —
„ Westbahn 200 „	89 —	89 25
„ „ Em. 1874 200 „	87 75	88 25
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie 100 „	117 25	117 75
„ Węgierskie 100 „	109 —	110 —
3% „ Tureckie 400 fr.	19 40	19 90
Kredytowe 100 złr.	181 50	182 50
Clary 42 „	39 50	40 50
4% Donau-Dampfsch. 105 „	105 —	105 50
Insprucku 20 „	25 —	26 —
Keglewicha 10½ „	17 50	— —
Krakowskie 20 „	20 25	20 75
Ofner (miasta udy) 40 „	39 —	— —
Palffy 42 „	38 —	38 50
Rudolfa 10½ „	18 —	18 50
Salma 42 „	50 —	51 —
Salzburgskie 20 „	22 70	23 —
St. Genois 42 „	48 50	49 —
Stanisławowskie 20 „	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie 105 „	126 50	— —
4% „ 50 „	67 —	— —
Waldsteina 21 „	32 —	32 25
Windischgrätza 21 „	38 —	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20-frankówki	9 36	9 36⁵
Imperyały rosyjskie	9 67	9 60
Funty sterl. angielskie	11 74	11 78
Listy tureckie złote	10 67	10 69
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 05
Ruble papierowe za 100	120 25	120 75

Lwów 4 Grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 70	98 70
4% „ „ „ „	91 85	92 85
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 70	98 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	102 —	103 —
6% „ „ „ włościań. gal.	101 50	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 20	99 20
6% „ pożyczki krajowej	100 50	102 —

Warszawa 2 Grudnia.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	50
kupon	—	—	177	
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	45
kupon	—	—	220	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	—
kupon	—	—	001	

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych **Cennik win i herbat handlu hurtownego Juliusza Grossego w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*